Agnieszka Stelmaszyk

Kroniki Archeo



Tajemnica klejnotu Nefertiti

Ilustracje: Jacek Pasternak

Wydawnictwo Zielona Sowa

Pomysł serii: Agnieszka Sobich i Agnieszka Stelmaszyk

Tekst: Agnieszka Stelmaszyk
Ilustracje: Jacek Pasternak
Redaktor prowadzący: Agnieszka Sobich
Korekta: Agnieszka Skórzewska
Projekt graficzny i DTP: Bernard Ptaszyński

© Copyright for text by Agnieszka Stelmaszyk
© Copyright for illustrations by Jacek Pasternak
© Copyright for this edition by Wydawnictwo Zielona Sowa Sp. z o.o., Kraków 2011
All rights reserved

ISBN 978-83-2650-004-6

Wydawnictwo Zielona Sowa Sp. z o.o.
30-404 Kraków, ul. Cegielniana 4a
Tel./fax 12 266 62 94, tel. 12 266 62 92
www.zielonasowa.pl
wydawnictwo@zielonasowa.pl

Agnieszka Stelmaszyk
ilustracje: Jacek Pasternak

Kroniki Archeo

Tajemnica klejnotu Nefertiti



Wydawnictwo Zielona Sowa

Dla Krzysia,
mojego najcenniejszego skarbu

A. S.



Rozdział I

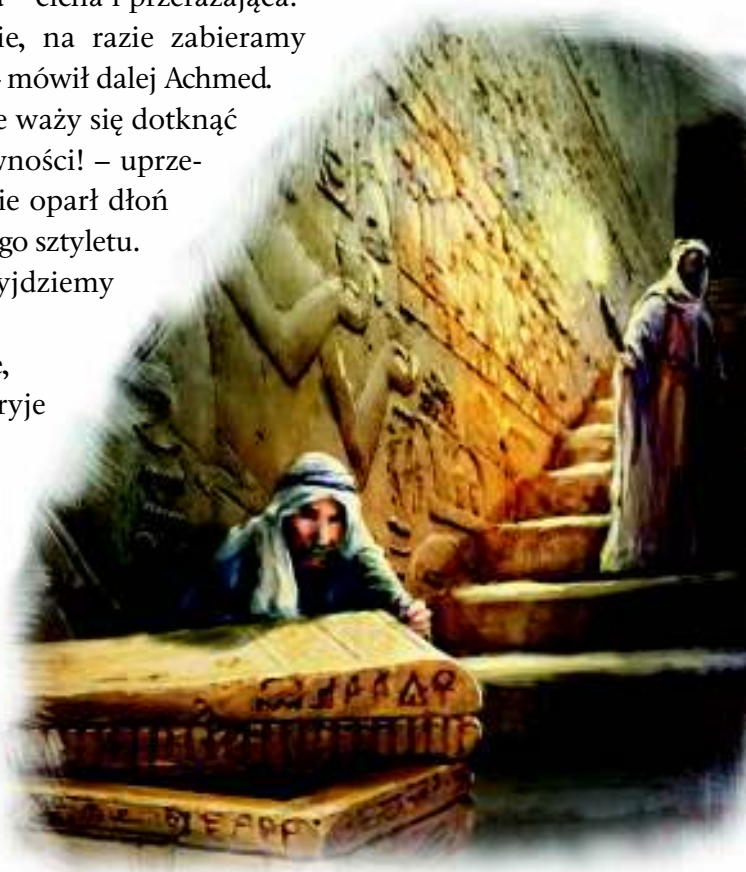
Pośród piasków pustyni

– Już czas! – Achmed dał znak. Jego czarne oczy błysnęły złowrogo w krwawym blasku ogniska, przy którym siedziało kilku mężczyzn podobnych do Beduinów.

Była ciemna, zimna noc. Rozciągająca się wokół cmentarzyska pustynia – cicha i przerażająca.

– Pamiętajcie, na razie zabieramy tylko sarkofag – mówił dalej Achmed. – Niech nikt nie waży się dotknąć innych kosztowności! – uprzedził i wymownie oparł dłoń na klindze ostrego sztyletu. – Po resztę przyjdziemy później.

– Achmedzie, a jeśli ktoś odkryje ten grobowiec i sprzątnie nam wszystko sprzed nosa? – zapytał przezornie Ali.





Sarkofag: kamienna trumna, wewnątrz której umieszczano drewnianą skrzynię z mumią zmarłego. Na sarkofag było stać tylko bardzo zamożnych Egipcjan.

– Już moja w tym głowa, żeby nikt się tu nie szwendał – odparł z ironicznym uśmieszkiem Achmed. – Bierzcie się do roboty! Bo na czczym gadaniu upłynie cała noc. Nasz kupiec już czeka! Jalla! Chodźmy!

Każdy z mężczyzn zapalił w dogasającym ognisku pochodnię. Potem starannie zasypano żar piaskiem.

Achmed z Alim odsłonili zamaskowane wejście do wykutego głęboko w skale grobowca. Ukazały się stopnie schodów i po chwili wszyscy zeszli do podziemnego tunelu.

Minęła godzina nim pojawili się znowu. Nie wracali jednak z próżnymi rękami.

Na ramionach nieśli ciężki, szczerozłoty sarkofag…

– Prędzej! Prędzej! – popędzał Achmed, idący na przedzie kolumny z pochodnią w dłoni. – Wy dwaj zostańcie na straży! – wskazał dwóch uzbrojonych towarzyszy. – A jeśli przyjdzie wam do głowy jakiś głupi pomysł – spojrzał znacząco na mężczyzn – przysięgam, że wasze kości pochłonie pustynia! – zagroził.

Strażnicy potulnie skinęli głowami.

– Niedługo będziemy z powrotem – powiedział Achmed.

Odwrócił się i już po chwili zniknął w mroku pustyni, wraz całym pochodem niosącym złoty sarkofag…

Rozdział II

Sensacyjne odkrycie

Skoro świt panna Ofelia Łyczko wpadła do pokoju Ani i gwałtownym ruchem podniosła rolety.

– Pora wstawać, śniadanie już dawno na stole! Nie chcesz chyba moja droga spóźnić się do szkoły? – energiczny głos opiekunki obudził dziewczynkę.

– A czemu nie? – Ania pomyślała z przekorą, ale wolała tego nie mówić głośno, żeby nie narażać się na pełne oburzenia





gderanie panny Ofelii, która już od tygodnia niepodzielnie królowała w domu Ostrowskich. Zawsze, gdy rodzice Ani gdzieś wyjeżdżali, to właśnie ta drobna, niesamowicie energiczna blondynka prowadziła dom i pilnowała dzieci, a szczególnie tego, czy mają czyste uszy i odrobione lekcje. Tym razem było dokładnie tak samo: wciąż te uszy i lekcje.

– Spójrz na niebo i powiedz, jakie chmury dzisiaj widzisz! – poleciła panna Ofelia. Ostatnio przerabiała z Anią zagadnienia zawiązane z klimatem i pogodą. Stąd tak dziwne pytanie o poranku.

Ania naprawdę nie miała ochoty na jakąś chmurologię od samego rana. Miała nadzieję, że za parę dni wrócą rodzice, którzy przebywali akurat w Paryżu na konferencji naukowej, i te poranne katusze wkrótce się skończą.

– Przyjrzyj się dokładnie i powiedz, czy widzisz cumulonimbusy, cumulusy, cirrusy czy może stratusy? – panna Ofelia zapytała podchwytliwie.

– Zerusy! – Ania odparła bez namysłu, patrząc na czyste, błękitne niebo.

– Też coś! – Ofelia prychnęła głośno i wzruszyła ramionami jednocześnie.

Pomruczała coś jeszcze pod nosem i wyszła do kuchni.

Ania zaczęła się ubierać. W jej pokoju wiecznie panował bałagan, więc jak zwykle miała problem z odnalezieniem pasujących do siebie skarpetek. Najpierw sprawdziła, czy przypadkiem nie wiszą na rozstawionych przy oknie sztalugach. Tam ich nie było. Spojrzała więc na stolik, na którym leżała paleta, tubki z farbami i pędzle. Jednak ani tam, ani pod stosem porozrzucanych kartek, nie znalazła tego, czego szukała. Cały jej pokój wyglądał jak wielka pracownia malarska. Ania, choć przeurocza istota, nie należała do najporządniejszych dziewczynek i wszędzie zostawiała swoje prace na wierzchu. Uważała, że skoro i tak rysowała w każdej wolnej chwili, to po co w ogóle chować materiały?

Kiedy w końcu właściwe skarpetki znalazły się na właściwych stopach, Ania zeszła na śniadanie.

Przy stole siedział jej starszy brat Bartek i czytał gazetę.

– Cześć bzyku! – przywitał wesoło siostrę. W przeciwieństwie do Ani tryskał dobrym humorem.

– Nie mów do mnie bzyku! – Ania złościła się. – Nie jestem już małą dziewczynką!

– Och, przebacz o pani! Zapomniałem, że skończyłaś już przecież osiem lat! – Bartek wstał od stołu i złożył jej głęboki, rycerski ukłon. Potem nalał siostrze do miski mleka i dosypał garść jej ulubionych płatków. – Przeczytałem właśnie coś bardzo ciekawego – zmienił temat i stuknął palcem w gazetę. – Jestem ciekawy, czy rodzice o tym wiedzą – mruknął w zamyśleniu.

– O czym? – Ania ożywiła się nagle.

– W Egipcie odkryto nowy grobowiec! – powiedział zaaferowany. – Przeczytam ci, posłuchaj:

Sensacyjne odkrycie w Egipcie!

Jak donosi nasza korespondentka z Kairu, Artemida Nayar, na terenie starożytnej nekropolii w Amarnie odkryto nowy, nieznany wcześniej grobowiec. Przypomnijmy, że Amarna to współczesna nazwa starożytnego miasta Achetaton położonego w środkowym Egipcie.

Miasto to zostało wzniesione przez faraona XVIII dynastii Amenhotepa IV.

Amenhotep IV, znany bardziej jako Echnaton, nazywany jest też faraonem heretykiem, ponieważ dokonał wielkiego przewrotu religijnego. Nakazał swojemu ludowi czcić tylko jednego boga – Atona, którego symbolizowała tarcza słoneczna. Usunął tym samym w cień wielu innych bogów. Czynem tym wielce naraził się potężnym kapłanom Amona.

Dla swojego słonecznego bóstwa Echnaton kazał wybudować nową stolicę Achetaton („Horyzont Atona"). Miasto powstało w zaledwie kilka lat. Usytuowane było na lewym brzegu Nilu, na pustynnej równinie otoczonej wzgórzami. Faraon opuścił Teby i przeniósł się do Achetaton wraz z rodziną i dworem.



Achetaton:
Miasto Achetaton („Horyzont Atona") wzniesiono ok. 1350 r. p.n.e. na polecenie faraona Echnatona. Zbudowano je w jałowej, niezbyt urodzajnej dolinie otoczonej wzgórzami. Współczesna nazwa Amarna wywodzi się od plemienia Beduinów Beni Amran, które zamieszkiwało te tereny w XVIII w. Wtedy właśnie powstały pierwsze mapy Achetaton sporządzone przez kartografów przybyłych wraz z armią Napoleona Bonapartego.

W kilka lat po śmierci Echnatona i jego słynnej żony Nefertiti, Egipcjanie powrócili do dawnych wierzeń, a Teby odzyskały status stolicy religijnej. Achetaton opustoszało. Wkrótce słoneczne miasto zostało rozebrane kamień po kamieniu przez następców faraona heretyka.

Obecnie nie ma już tam wspaniałych pałaców i świątyń. Jedynie piaski pustyni śpiewają jeszcze o jego potędze i niezmierzonych bogactwach.

Z parą słonecznych małżonków wiąże się wiele zagadek i tajemnic. Do dziś nie odnaleziono grobowca słynnej Nefertiti. Nie wiadomo, gdzie mogą spoczywać jej doczesne szczątki, choć na ten temat istnieje kilka hipotez. Być może na tę zagadkę rzuci nieco światła najnowsze odkrycie. Wszystko wskazuje na to, że odnaleziony przed kilkoma dniami grobowiec, oznaczony tymczasowo jako X, należał do kogoś z rodziny królewskiej. Usytuowany jest on w pobliżu Królewskiego Grobowca Echnatona.

Niestety, w grobowcu X nie znaleziono sarkofagu ani skarbów. Prawdopodobnie został obrabowany już w starożytności. Przybyły na miejsce sekretarz generalny egipskiej Najwyższej Rady Starożytności, egiptolog dr Zahi Hawass, uważa jednak, że grób ten został ograbiony z kosztowności przez współczesnych rabusiów i to całkiem niedawno.

Jeśli tak się stało, to nasuwa się pytanie, gdzie są teraz cenne artefakty? Pozostaje również do rozstrzygnięcia kwestia właściciela grobu. Na ścianach są wyryte kartusze, ale jego imię zostało całkowicie z nich wymazane.

Do zbadania tej niezwykłej sprawy zostanie powołany sztab złożony z wybitnych specjalistów. Dr Zahi Hawass podkreśla, że wszystkie zrabowane bezcenne przedmioty powinny trafić do muzeum w Kairze, tam, gdzie jest ich miejsce. Tymczasem, jeżeli zostały sprzedane na czarnym rynku kolekcjonerom sztuki, być może nigdy nie uda się ich odzyskać. Byłaby to zapewne niepowetowana strata dla nauki.

Miejmy nadzieję, że sprawa ta szybko się wyjaśni. O wszystkim będziemy informować państwa na bieżąco.

Kartusz: owalna ramka, w którą wpisywano imię faraona.

Bartek skończył czytać.

– Myślisz, że w tym grobowcu naprawdę były jakieś skarby? – Ania zapytała zaciekawiona.

– Kto wie – odparł filozoficznie brat.

– Gdybyśmy tam byli, na pewno rozwiązalibyśmy tę zagadkę – dziewczynka stwierdziła z przekonaniem. – Tak jak wtedy, gdy z muzeum znikł obraz, albo gdy pan Walenty znalazł na polu skorupy naczyń i zupełnie nie wiedział, co z tym zrobić.

– Ale nas nie ma w Egipcie! Jesteśmy tu, w Zalesiu Królewskim, a rodzice są w Paryżu – westchnął z żalem Bartek.

Złożył gazetę na pół i wstał od stołu.

– To na razie bzyku! – rzucił czule do siostry na pożegnanie. – Muszę wyjść wcześniej, bo idę jeszcze przed lekcjami na pływalnię – uprzedził, i już go nie było.

– Starszy brat to ma dobrze – Ania pomyślała z zazdrością. – Może chodzić sam na basen, należy do Bractwa Rycerskiego i pojedynkuje się z innymi chłopakami rycerzami. – Też bym chciała mieć dwanaście lat! Byłabym wreszcie wolna! – mruknęła buntowniczo.

W tej samej chwili na progu kuchni stanęła panna Łyczko.

– Aniu, musimy już wychodzić! Kończ wreszcie to śniadanie, bo się spóźnimy! Czas się dla nas nie zatrzyma! – z surową miną pokazała zegarek.

Ania przełknęła szybko ostatnią łyżkę płatków i burknęła pod nosem:

– I bądź tu człowieku wolnym!

Rozdział III

Tajemniczy spadek

W uroczym miasteczku Newbury, w hrabstwie Berkshire w południowej Anglii, w przepięknym zamku Highclere, lady Ginevra Carnarvon małymi łyczkami popijała popołudniową herbatę. Przed nią, na okrągłym stoliku, leżał gruby album oprawiony w skórę. Musiał być bardzo stary, bo złocone zdobienia były w niektórych miejscach wytarte. Lady Ginevra bardzo lubiła go przeglądać. W środku były starannie wklejone zdjęcia jej sławnego przodka – piątego lorda George'a Carnarvona.



George Edward Stanhope Molyneux Herbert piąty lord Carnarvon

urodził się 26 czerwca 1866 roku. Słynął z zamiłowania do samochodów i szybkiej jazdy. Pasja ta stała się przyczyną groźnego wypadku, jakiemu uległ w 1901 roku. Cudem uniknął wówczas śmierci, ale już nigdy nie odzyskał pełni sił. Często chorował na płuca, dlatego lekarz zalecił mu dla zdrowia wyjazd do Egiptu. Ciepłe i suche powietrze miało pomóc lordowi w rekonwalescencji. Starożytne zabytki państwa faraonów wywarły na nim ogromne wrażenie i natchnęły do nowej pasji – kolekcjonowania egipskich antyków. Został archeologiem amatorem. Prowadził również wykopaliska. Niestety, brakowało mu niezbędnej wiedzy i doświadczenia. Zatrudnił więc innego Anglika, Howarda Cartera. Wkrótce razem rozpoczęli wykopaliska w Dolinie Królów, które zaowocowały wprost niezwykłym odkryciem – odnalezieniem grobu Tutanchamona. Carnarvon zmarł 5 kwietnia 1923 roku.

Artefakt: przedmiot wytworzony lub używany przez człowieka, a następnie odkryty w trakcie prac archeologicznych.



Howard Carter

urodził się 9 maja 1874 roku w Brompton w Anglii. Nie posiadał gruntownego wykształcenia, ale dzięki ogromnej determinacji, poświęceniu i niezwykłym zdolnościom stał się archeologiem znanym na całym świecie. Swoją karierę zaczynał od kopiowania inskrypcji i malowideł w egipskich grobowcach.
W 1914 roku wraz z lordem Carnarvonem rozpoczął prace wykopaliskowe w Dolinie Królów. 4 listopada 1922 roku pod zwałami gruzu zespół Cartera natrafił na pierwszy stopień schodów prowadzących do grobowca Tutanchamona. Znajdowały się w nim nietknięte bezcenne skarby sprzed trzech tysięcy lat.
Resztę życia Howard Carter poświecił na badanie, ilustrowanie, konserwację i katalogowanie wszystkich zabytków z grobowca. Dzięki niemu przetrwały one do naszych czasów i następne pokolenia mogą podziwiać ich kunszt oraz piękno. Carter zmarł 2 marca 1939 roku.

Starsza pani przyglądała się czarno-białej fotografii, na której lord razem z archeologiem Howardem Carterem uśmiechają się dumnie przed wejściem do grobowca Tutanchamona. Na innym zdjęciu widniała słynna złota maska młodziutkiego faraona, jego złoty tron i wiele innych pięknych artefaktów wydobytych z grobowca.

– Spójrz Totmesiku, to było odkrycie wszechczasów! – powiedziała lady Ginevra do swojego ukochanego rudego perskiego kota, który siedział na stojącej obok pufce.

Totmesik łypnął zielonym okiem na fotografię i miauknął, jakby w zupełności zgadzał się z tym stwierdzeniem.

– W porannych wiadomościach w radio podawali coś o odkryciu kolejnego grobowca w Amarnie w Egipcie – lady mówiła do Totmesika. – Ale nie znaleziono w nim żadnych skarbów – wzruszyła



ramionami. – To odkrycie w żaden sposób nie może się równać z dokonaniem George'a! – prychnęła, a kot znowu miauknął z aprobatą.

Lady podumała jeszcze chwilkę, a potem zamknęła album. Wstała i wolnym krokiem udała się do biblioteki. Totmesik zeskoczył miękko z pufy i podążył za nią. Nie lubił rozstawać się ze swoją panią.

Zamek Highclere, od pokoleń należący do rodziny lady Carnarvon, mógł poszczycić się wspaniałą, liczącą tysiące cennych woluminów biblioteką. Regały i przeszklone witryny były wypełnione równiutko ustawionymi książkami.

Lady Ginevra włożyła na jedną z półek album ze zdjęciami i już miała odejść, gdy nagle jej uwagę przykuła pewna książka. Był to dość gruby tom. Ale czego? Na grzbiecie książki nie było ani nazwiska autora, ani tytułu. Może właśnie dlatego lady nigdy wcześniej nie zwróciła na nią uwagi. Od urodzenia mieszkała w zamku Highclere, ale jakoś nie mogła sobie przypomnieć, aby ją czytała.

Nagle ogarnęła ją wielka ciekawość.

Książka znajdowała się dość wysoko i starsza pani musiała przysunąć sobie do regału rozkładaną drabinkę. Trochę zakręciło się jej w głowie, gdy stanęła na wyższym stopniu, ale na szczęście udało się jej zdjąć z półki opasłe tomisko.

Lady usiadła w fotelu z tajemniczą książką w dłoniach.

Zdmuchnęła z okładki kurz i z uwagą przyjrzała się popękanej skórzanej oprawie.

Wreszcie otworzyła księgę…

– Co to?! – lady w najwyższym zdumieniu wpatrywała się w stronę tytułową. Doprawdy, czegoś takiego jeszcze nie widziała!

Zaniepokojony Totmesik wskoczył na oparcie fotela i zaintrygowany patrzył na lady Ginevrę.

– Mój Boże! – wykrzyknęła.

We wnętrzu książki znajdowała się wielka dziura! Była starannie wycięta we wszystkich stronach, przez całą grubość tomu! A w środku, jak w szkatułce, spoczywał odłamek wapiennej skały. Lady wyjęła go, a wówczas pod spodem zobaczyła złożony w kwadracik kawałek papieru.

Trzymała te znaleziska na kolanach i zupełnie nie wiedziała, co o tym wszystkim sądzić.

W końcu ostrożnie rozłożyła pożółkłą kartkę.

– To niemożliwe! – mruknęła zszokowana.

Serce zabiło jej mocniej.

Lady od razu rozpoznała charakter pisma lorda Carnarvona!

Na karteluszku skreślono drobnym maczkiem tylko dwa zdania: *Klejnot Nefertiti. Legenda jest prawdą.*

– Co to wszystko ma znaczyć?! Nic nie rozumiem! – Lady Ginevra miała coraz większy zamęt w głowie. Dobrze wiedziała, że zamek Highclere kryje niejedną tajemnicę, ale nie spodziewała się, że zupełnie przypadkiem trafi na trop jednej z nich!



Zamek Highclere...

Siedziba lorda Carnarvona okryta jest mgłą tajemnicy i związana jest z niezwykłymi zdarzeniami. Wiele lat po śmierci lorda, majordomus Robert Taylor dokonał w zamku zaskakującego odkrycia. W tajnej skrytce odnalazł kolekcję egipskich zabytków. Były to wazy, pieczęcie, naszyjniki, papirusy, figurki uszebti i wiele innych bezcennych przedmiotów. Ostatni zabytek z tej kolekcji znaleziono w 1989 roku w specjalnej komódce na pistolety. Ale czy na pewno był to ostatni skarb?



– Cóż to za kamień? – lady obróciła wapienny odłamek.

Przyjrzała mu się uważnie i już po chwili była pewna! Tak! To był starożytny egipski ostrakon! Ponieważ papirus był drogi, Egipcjanie często używali takich odłamków skały lub glinianych tabliczek do różnych zapisków i notatek.

Na ostrakonie widniał przedziwny, starożytny rysunek.

– To mi przypomina jakiś plan – lady Ginevra obracała ostrakon na wszystkie strony i przypatrywała się rysunkowi pod każdym możliwym kątem. – Coś mi się wydaje, Totmesiku, że to plan grobowca! – zdumiała się lady Ginevra.



Uszebti: figurki służących, które umieszczano w grobowcu, w pobliżu sarkofagu. Uszebti miały wyręczać zmarłego w pracach, do jakich w zaświatach mogli wezwać go bogowie.



Tak jak jej przodek, doskonale znała się na sztuce egipskiej.

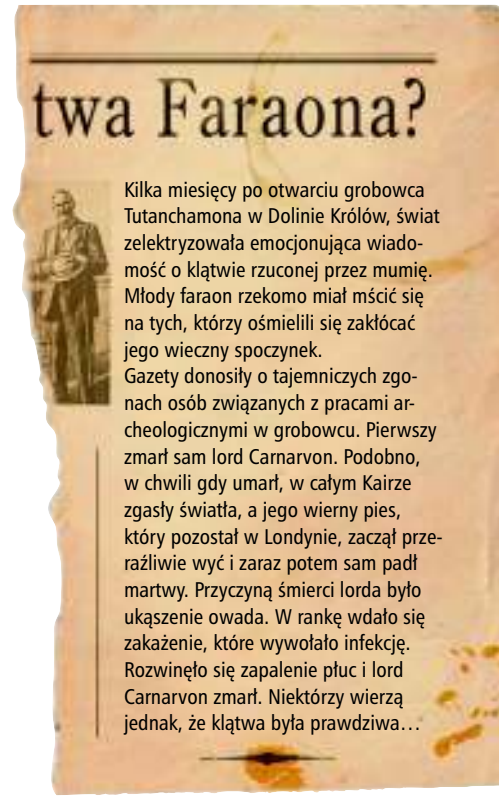
– Zobacz Totmesiku! – pokazała kotu swoje znalezisko.

Totmesik ostrożnie powąchał ostrakon i mruknął.

Lady zamyśliła się głęboko.

W pierwszej chwili pomyślała, że jest to szkic bądź plan grobowca Tutanchamona. Lord Carnarvon i Howard Carter szukali go przecież wiele lat. Na długo przed ich słynnym odkryciem napotykali w różnych innych miejscach i grobowcach przedmioty z imieniem młodziutkiego faraona. To dlatego Howard Carter, mimo wielu niepowodzeń, tak uparcie szukał miejsca pochówku Tutanchamona. Miał przeczucie, że musi się ono znajdować w Dolinie Królów. Może więc ten ostrakon to jeden z takich znalezionych wcześniej przedmiotów? – rozważała lady Ginevra.

Po głębszym zastanowieniu doszła jednak do wniosku, że to niemożliwe. Grób Tutanchamona posiadał przecież tylko cztery pomieszczenia: przedsionek, komorę boczną, skarbiec i komorę grobową. Jak na króla był to niewielki grobowiec. Na dodatek widoczne było, że został przygotowany w wielkim pośpiechu, i że pierwotnie przeznaczony był dla kogoś innego. Nawet nie ozdobiono odpowiednio ścian, a malowidła rytualne wykonano jedynie w komorze, w której znajdował się sarkofag. Prawdopodobnie ta nagła śmierć Tutanchamona wszystkich zaskoczyła.



twa Faraona?

Kilka miesięcy po otwarciu grobowca Tutanchamona w Dolinie Królów, świat zelektryzowała emocjonująca wiadomość o klątwie rzuconej przez mumię. Młody faraon rzekomo miał mścić się na tych, którzy ośmielili się zakłócać jego wieczny spoczynek.
Gazety donosiły o tajemniczych zgonach osób związanych z pracami archeologicznymi w grobowcu. Pierwszy zmarł sam lord Carnarvon. Podobno, w chwili gdy umarł, w całym Kairze zgasły światła, a jego wierny pies, który pozostał w Londynie, zaczął przeraźliwie wyć i zaraz potem sam padł martwy. Przyczyną śmierci lorda było ukąszenie owada. W rankę wdało się zakażenie, które wywołało infekcję. Rozwinęło się zapalenie płuc i lord Carnarvon zmarł. Niektórzy wierzą jednak, że klątwa była prawdziwa…

Rysunek wykonany na ostrakonie, który trzymała lady Ginevra, przedstawiał o wiele większy grobowiec. Składał się on z wielu pomieszczeń i wielu poziomów! Wyglądał wręcz jak plan jakiejś świątyni!

„Czyżby lord Carnarvon i Howard Carter byli na tropie następnego skarbu? Skarbu królowej Nefertiti?" – śmiała myśl przemknęła przez głowę lady Ginevry.

Lady doskonale pamiętała, że Howard Carter zaczynał swoją przygodę z archeologią między innymi w Amarnie, czyli w starożytnym Achetaton, gdzie mieszkała Nefertiti. Na terenie ówczesnego miasta szkicował plan dróg. Być może to właśnie tam znalazł ten ostrakon? I może w wiele lat później planował z lordem Carnarvonem odnaleźć klejnot, o którym mówi zdanie na karteczce? Może nie zdążyli do niego dotrzeć, bo lorda dosięgła klątwa Tutanchamona? – rozmyślała.

Starsza pani wzdrygnęła się. Do dziś legenda o klątwie przejmowała zabobonnym lękiem wszystkich członków rodziny. Mimo to, lady Ginevra podjęła odważną decyzję:

– Totmesiku! Rozwikłamy tę zagadkę! – obwieściła kotu.

Rozdział IV

Zapach przygody

Po lekcjach po Anię jak zwykle miała przyjść panna Ofelia, ale tym razem stało się inaczej. Przed bramą szkoły stał wujek Ryszard! Właściwie to siedział na koniu! Miał na sobie kolczugę i długie buty z cholewami, a z jego ramion spływał długi czerwony płaszcz z białym orłem w koronie na prawym ramieniu. Widok był tak niecodzienny, że przed bramą zgromadzili się niemal wszyscy uczniowie.

